

Odchody vláků

9 czerwca 2017

Ryzykuję wczesną prognozę: październikowe wybory do parlamentu wygra w Czechach ruch ANO Andreja Babiša, a w styczniu prezydentem zostanie tam ponownie Miloš Zeman.

Kiedyś, gdy jeszcze w przestrzeni publicznej królowały gazety, Charles Brownson, amerykański kongresman zasłynął powiedzeniem, że nie należy wchodzić w spór z kimś, kto tusz kupuje hurtowo, na beczki („Never quarrel with anyone who buys ink by the barrel”). Ta zasada nadal obowiązuje i bardzo utrudnia życie adwersarzom Andreja Babiša, czeskiego miliardera i magnata prasowego, który do ubiegłego tygodnia był nad Wełtawą ministrem finansów.

Obecnie ustąpił bo nasi południowi bracia wchodzą w gorący okres wyborczy: już w październiku 2017 wybierają sobie parlament, a w styczniu 2018 – prezydenta. A ponieważ Czechy to kraj nieduży i zwarty, wszystko wskazuje na to, że obydwa scenariusze rozegrają się w jednym pakiecie i tylko pomiędzy trzema najważniejszymi politykami w państwie: premierem i przewodniczącym Czeskiej Partii Socjaldemokratycznej (ČSSD) Bohuslavem Sobotką, wicepremierem, ministrem finansów i liderem ruchu ANO Andrejem Babišem oraz prezydentem Milošem Zemanem.

W zasadzie jest nawet jeszcze prościej, bo scena polityczna podzieliła się na dwa obozy: jeden przeciw Babišowi, a drugi przeciw Sobotce. Na czele tego pierwszego stoi premier Sobotka, popierany przez swoją socjaldemokrację (ČSSD) a wspomagany przez koalicyjną chadecję i centroprawicową opozycję. W drugim obozie jest ANO na czele z Babišem oraz – jako jego sojusznik – wciąż popularny prezydent Miloš Zeman. Siły obu stron, przynajmniej na wejściu, wydają się więc wyrównane.

Według wszystkich sondaży zdecydowanym faworytem wyborów parlamentarnych jest ANO, a jego przewaga kształtuje się jak 33,5% (według sondażu CVVM w kwietniu) do 16% dla ČSSD w tym samym badaniu. Mój nieszczęsny imiennik – Bohuslav Sobotka, Premier České republiky, desperacko próbuje w tej sytuacji osłabić rywala drogą osobistej dyskredytacji. Z kolei Babiš i Zeman, którym odpowiada polaryzacja sceny politycznej, konsekwentnie obstawiają formułę „uczciwi obywatele przeciw nieuczciwym elitom” i według niej atakują ekipę obecnie rządzącą. Stawka rośnie, konflikt zaostrza się i należy się spodziewać, że tak będzie aż do styczniowych wyborów prezydenckich.

Pierwszy ruch – jak się okazało głupi – wykonał premier Bohuslav Sobotka, kiedy 2 maja bez konsultacji ze swoją partią i rządem zapowiedział podanie się do dymisji. Uznał, że dymisja premiera oznacza automatycznie jednoczesną dymisję całego rządu. Chciał w ten sposób pozbyć się Andreja Babiša, po czym sądził, że uda mu się sformować gabinet na nowo, w oparciu o obecną koalicję, ale już bez lidera ANO w jego składzie. Prezydent Miloš Zeman, wbrew dotychczasowej praktyce, nie zamierzał jednak grać według tej partytury, jako że konstytucja nic nie mówi w takim przypadku o dymisji całego gabinetu. Działając w interesie Babiša, swojego politycznego sojusznika, Zeman zamierzał raczej doprowadzić do rekonstrukcji obecnego gabinetu poprzez zastąpienie właśnie Sobotki innym politykiem ČSSD, gdzie zresztą we władzach jest obecna nevelka skupinka starych sprzymierzeńców prezydenta, który przecież z tej partii się wywodzi. Tym samym Zeman i Babiš pozbyliby się z rządu swojego głównego przeciwnika i pogłębili wewnętrzny podział w socjaldemokracji. Wobec takiego obrotu sprawy Sobotka ogłosił zatem, że żadnej dymisji nie złoży, a zamiast tego skieruje do prezydenta wnioski o odwołanie wicepremiera i ministra finansów Andreja Babiša. Wynik tego drugiego kroku jest także łatwy do przewidzenia. Sobotka kręci się w kółko.

Aby osłabić szanse wyborcze ANO Sobotka stara się zrazić wyborców do tej partii wysuwając długą listę klejnych zarzutów przeciw Babišowi: a to niejasne źródła jego majątku, a to przekręty podatkowe, albo próby wyłudzenia unijnych dotacji. Tę ostatnią sprawę wyjaśnia Europejski Urząd ds. Zwalczania Nadużyć Finansowych OLAF. Babišowi zarzuca się także wykorzystywanie mediów do zwalczania przeciwników politycznych (w tym koalicyjnych ministrów). Wszystkie powyższe zarzuty, powtarzane przynajmniej od roku, mają swoje źródło w konflikcie interesów, w jakim od 2014 roku znajduje się Andrej Babiš jako minister finansów, właściciel m.in. agrochemicznego koncernu Agrofert (prawie 1/3 produkcji żywności w Czechach) i szeregu wpływowych mediów. Jego aktywa biznesowe w styczniu co prawda trafiły do funduszu powierniczego, tym jednak współzarządza jego partnerka Monika Babišová – którą w najbliższych tygodniach były już wicepremier planuje poślubić.

O pochodzeniu majątku i grzeszkach Babiša Sobotka wiedział już wtedy gdy powołał go do rządu i powierzył w nim kluczowe stanowiska. Obecne zaostwienie tonu i dążenie premiera do odwołania lidera ANO są bez wątpienia elementem walki przed wyborami parlamentarnymi w październiku. Główną przyczyną ataków socjaldemokracji na Babiša jest fiasko dotychczasowej kampanii wyborczej ČSSD i pogłębiający się dystans, jaki dzieli oba ugrupowania w sondażach. Do połowy ubiegłego roku poparcie dla obu głównych partii koalicyjnych było zbliżone i utrzymywało się na poziomie 25–30%. Obecny spadek notowań ČSSD należy wiązać z porażką podjętej przez premiera Sobotkę próby walki przedwyborczej na programy. Jeszcze na początku roku premier mówił m.in. o wizji Czech za 20 lat, o wsparciu dla najsłabszych grup społecznych i o sprawiedliwej progresji podatkowej. Tematy te przeważnie odbijały się jednak słabym echem w mediach, gdzie przegrywały z lepszym medialnie przekazem wyborczym Andreja Babiša. W przeciwieństwie do Sobotki lider ANO wykazuje się dużą łatwością prezentowania prostych i zrozumiałych dla wyborcy rozwiązań każdego problemu. Zarazem konsekwentnie utrwała mit o sobie jako

uczciwym biznesmenie, który wszedł do polityki, aby zrobić porządek i walczyć z korupcją, i z tego powodu jest zwalczany przez tradycyjne partie polityczne.

Sobotka gra *va banque*, ponieważ tylko dobry wynik wyborczy pozwoli mu utrzymać fotel przewodniczącego partii. Perspektywa porażki skłoniła Sobotkę do zmiany taktyki: skoncentrował się na zwalczaniu mitu „Babiša – uczciwego biznesmena” obrazem Babiša jako oszusta podatkowego, którego żądza władzy zagraża demokracji. Dowodem na to mają być m.in. ujawniane w ostatnich dniach podsłuchy wskazujące na to, że Babiš uzgadniał z dziennikarzami ataki na politycznych oponentów. Jednakże ČSSD marginalizując swój przekaz programowy ryzykuje, że w oczach wyborców będzie trudna do odróżnienia od prawicy. Tym bardziej że lider ANO usilnie przekonuje, że zarówno socjaldemokraci jak i niepopularne partie prawicowe to fundamenty skorumpowanego systemu.

Przekonanie wyborców do negatywnego wizerunku Babiša jest trudne z kilku powodów. W 2013 roku Czesi głosowali na ANO, dobrze wiedząc o ryzyku, jakie wiąże się z konfliktem interesów jej lidera (już wówczas Babiš był właścicielem Agrofertu, czołowych mediów i rozszerzał swoje aktywa w sektorze opieki zdrowotnej). Spora część wyborców zapewne nie głosowała na Babiša jako na osobę krystalicznie czystą, ale poparła go, wierząc, że jako skuteczny biznesmen usprawni działanie państwa, a jako miliarder „nie będzie kradł tyle, co tradycyjni politycy, którzy do polityki wchodzi aby się nachapać”. Siłę argumentów premiera osłabiają ponadto obciążające Sobotkę afery (na czele z prywatyzacją spółki górniczej OKD) i wielowątkowa korupcyjna przeszłość polityków zarówno z szeregów lewicy, jak i z partii wchodzących w skład minionych gabinetów prawicowych.

Na tę sytuację nakładają się interesy urzędującego prezydenta Miloša Zemana. Dla niego nadrzędnym celem jest reelekcja w styczniowych wyborach. Ponieważ Zeman nie ma silnego zaplecza parlamentarnego (zwykle sprzyjają mu komuniści i pojedynczy

parlamentarzyści socjaldemokracji), inteligentnie nawiązał on współpracę z rosnącym w siłę Babišem. Programowo Zeman i Babiš nie mają ze sobą zbyt wiele wspólnego – Babiš jest probiznesowym centrystą i do Rosji ma stosunek obojętny, a Zeman jest lewicowych przekonań i o wyraźnych sympatiach prorosyjskich. Sojusz tych dwóch najpopularniejszych polityków w Czechach (Zemanowi ufa 53%, Babišowi 43% respondentów) jest czysto pragmatyczny i wynika najprawdopodobniej z kalkulacji, że najpierw prezydent pomoże ANO w powołaniu rządu, bo zgodnie z konstytucją głowa państwa samodzielnie nominuje premiera i gabinet, który może rządzić bez wotum zaufania. W zamian za to ugrupowanie Babiša nie wystawi swojego kandydata w wyborach prezydenckich, tylko poprze w nich Zemana. Dowodem na współpracę prezydenta z wicepremierem była płynąca od Zemana krytyka nowelizacji ustawy o konflikcie interesów (tzw. lex Babiš). Regulacje, które zmusiły wicepremiera do przekazania majątku do funduszu powierniczego, prezydent skierował do Sądu Konstytucyjnego.

W imię współpracy z Babišem prezydent Zeman nie wahał się nawet wywołać kryzysu konstytucyjnego. Złożony przez premiera 5 maja wniosek o dymisję wicepremiera i ministra finansów prezydent zobowiązany był przyjąć, jak twierdzą konstytucjoniści, bez zbędnej zwłoki. Prezydent odwlekał jednak tę decyzję, argumentując m.in., że wniosek o dymisję jest niezgodny z umową koalicyjną i że nie zostało ogłoszone nazwisko następcy Babiša na stanowisku ministra finansów.

W końcu musiało dojść do zdymisjonowania lidera ANO, tym bardziej że i sam wicepremier najwyraźniej pogodził się z nieuchronną utratą stanowiska. Świadczą o tym deklaracje pozostałych członków rządu z ramienia ugrupowania ANO, z których wynikało, że zostaną na stanowiskach również po dymisji Babiša. Decyzja prezydenta w tej sprawie nastąpiła dopiero po powrocie Zemana z wizyty w Chinach. 24 maja Babiš ustąpił, co mu z pewnością pomoże tym bardziej prezentować się jako outsider spoza skorumpowanej polityki. Ministerstwo

finansów objął tymczasem Ivan Pilny, jego zastępca w ANO i b. szef czeskiego oddziału Microsofta.

W miarę jak walka o władzę między premierem a prezydentem i wicepremierem trwa i pogłębia polaryzację na czeskiej scenie politycznej, wszystkie trzy strony ponoszą w niej straty wizerunkowe. Ich spór, miotanie oskarżeń i wywlekanie brudów nie podobają się wyborcom. Babišowi wyciągnięto fakt, że tuż przed zamknięciem swoich firm wykupił obligacje w swoim holdingu na sumę „jeden a pół miliardy korun” (63,5 mln USD) co dało mu 2,2 mln USD oszczędności podatkowych na ten rok. Babiš deklaruje, że zysk ten przeznaczy na cele charytatywne, ale ujawnienie tej transakcji nie przysporzyło mu chwały ani zwolenników. Sprytny dotąd Zeman przedobrzył upokarzając Sobotkę przed kamerami TV, co wielu Czechów uznało za zachowanie niegodne prezydenta. Najwięcej jednak stracił jak dotąd Sobotka, który miotając się desperacko budzi niechęć swą agresywnością i tanim politykierstwem. Mój czeski przyjaciel, Jan Mlynář, z którym rozmawiałem dziś o tym przez telefon, porównał przedwyborcze zachowania swych protagonistów do nerwowego kręcenia się na dworcu przed tablicą, na której zmieniają się godziny odjazdu pociągów. Tablica taka po czesku nazywa się wdzięcznie: „odchody vlaků”. Obiecałem mu, że taki dam tytuł tej notki, bo po polsku to też brzmi dosadnie.

Autorstwo: Bogusław Jeznach

Źródło: NEon24.pl